

O wystawie *Do czysta*

Z jej kuratorem Wacławem Kuczma, ówczesnym dyrektorem Centrum Sztuki Współczesnej Znak Czesu w Toruniu, rozmawiają Jadwiga Sawicka i Anna Steliga

Niniejsza rozmowa odbyła się na potrzeby Międzynarodowego Projektu Artystyczno-Naukowego *Marina Abramović. Wolność absolutna* i pierwotnie ukazała się w monografii *Marina Abramović. Wolność absolutna. Międzynarodowy projekt artystyczno-naukowy. Część II. Konteksty twórcze. Marina Abramović. Absolute Freedom. The International Art-and-Science Project. Part II. Creative contexts*, red. I. Bugajska-Bigos, J. Sawicka, A. Steliga, Wydawnictwo UR, Rzeszów 2020, ISBN 978-83-7996-828-2 na stronach 25–34.

We wstępie do katalogu wystawy pisze Pan, że twórczość Mariny Abramović jest „szalenie ważna dla kultury świata”. Dlaczego?

Nie tylko dla kultury świata, ale w zasadzie dla życia, dla bytu na tej małej planecie, jaką jest Ziemia. Tak jak powiedziała Marina, to nasza łódka, na której wspólnie płyniemy. Ona opowiada o tej łódce, o jej stanie,

o życiu na niej, możliwościach i obawach. Tak jak Goya, jak Rembrandt, Picasso, Witkacy, Hasiór i wielu innych dotyka rzeczy najważniejszych, dotyka komunii naszego istnienia. Pokazuje, do czego jesteśmy zdolni, co potrafimy sobie uczynić, uważając się za świętych. Potworności, jakich potrafimy się dopuścić wobec siebie, nie znają granic ani miejsc. Jak napisała Zofia Nałkowska, opisując zagładę z połowy XX w. – „Ludzie ludziom zgotowali ten los”. Potworności lat dziewięćdziesiątych na Bałkanach i wiele innych miejsc na ziemi dotkniętych ludzkimi dramatami to długa opowieść artystycznej drogi Mariny Abramović. Jak wielu innych wybitnych twórców, zmusza nas do refleksji, do zastanowienia się nad sobą. Robi to w wyjątkowy, mocno przenikający w głąb naszej świadomości sposób. Tylko niewielu artystów potrafi, wykorzystując właściwe sobie środki wyrazu, dotrzeć do tak wielu. Banalne, ale prawda o nas samych wielu członkom naszego społeczeństwa przeszkadza i burzy porządek rzeczy.



Widok wystawy *Do czysta*, rekonstrukcja performansu *The House with The Ocean View*, fot. D. P. Lewandowski



Widok wystawy *Do czysta*, fot. D. P. Lewandowski

Wystawa była niewątpliwie wielkim wydarzeniem artystycznym w Polsce – prosimy o jej podsumowanie.

To było wielkie wydarzenie, warte wysiłku i szczególnego zaangażowania. Patrząc z perspektywy paru miesięcy, okazało się, że nasi rodacy, a przynajmniej spora ich liczba, oczekują takich emocji i możliwości obcowania z tak szalenie bogatą i głęboką twórczością. Jest zapotrzebowanie społeczne na ważne wydarzenia, mające wpływ na kształtowanie przestrzeni naszego życia. Muszę pomyśleć o następnych takich przedsięwzięciach, choć nie wiem jeszcze, gdzie...

Obszerna retrospektywa Mariny Abramović miała odsłony w różnych miejscach i krajach; wystawa zrealizowana przez Moderna Museet w Sztokholmie, duńskie Louisiana Museum of Modern Art w Humlebæk, Bundeskunsthalle w Bonn oraz Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu, przygotowywana była przez grupę kuratorów. W Sztokholmie była to Lena Essling, w Humlebæk – Tine Colstrup, w Bonn – Susanne Kleine, w Toruniu – Pan (we współpracy z Markiem Żydowiczem). Proszę opowiedzieć, na czym polegała praca kuratora przy tej wystawie.

Tak naprawdę byłem jedynym kuratorem wystawy w Polsce. Marek Żydowicz pomógł trochę w sprawach

finansowych, czyli pozyskania środków na realizację tego przedsięwzięcia. Pomoc ta była bardzo ważna i za to dziękuję mu z całego serca. Ja od wielu lat zastanawiałem się, jak sprowadzić do Polski Marinę Abramović z jej wystawą. Nie stać nas było na samodzielną organizację tak wielkiego zadania. Ale jak to czasami w życiu jest, pojawiła się okazja, za sprawą Moderna Museet ze Sztokholmu. Zorganizowali wystawę retrospektywną Mariny, która miała pojawić się w paru znaczących instytucjach w Europie. W 2016 r. wybrałem się do Louisiana Museum w Danii na otwarcie *The Cleaner*. W trakcie bankietu przypomniałem się Marinie, którą poznałem w 2004 r. w Salzburgu. Zaproponowałem CSW w Toruniu jako miejsce kolejnej prezentacji tej niesamowitej wystawy. Doszło wówczas do wielu spotkań ze współpracownikami Mariny oraz kuratorami Moderna Museet. Pojawił się podstawowy problem: czy będzie nas stać na warunki finansowe i techniczne związane z organizacją tego przedsięwzięcia. Było trochę tak jak w grze w pokera. Postanowiłem, muszę to zrobić, ale nie byłem pewien, czy będę miał dobre karty. Mam w sobie coś takiego, że jak zaczynam grać, to musi się udać. I udało się. To był początek mojej pracy kuratorskiej nad wystawą. Druga sprawa to dobór współpracowników, z którymi będę to zadanie realizował. Myślę, że w większości moi współpracownicy sprawdzili się wspaniale. Bez nich nie byłoby możliwości zrealizować to wyjątkowe zadanie. Od 2016 r. rozpoczęło się poszukiwanie funduszy, partnerów,

Po raz pierwszy w Polsce zostaje zaprezentowana tak obszerna retrospektywa sztuki Mariny Abramović – jednej z najważniejszych, a zarazem najbardziej kontrowersyjnych postaci w sztuce współczesnej. Jej twórczość zrewolucjonizowała rozumienie sztuki performansu – artystka wystawia na próbę własne ciało, bada swoje ograniczenia i możliwości wyrazu.

Wystawa w Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu ukazuje całościowe spojrzenie na dokonania artystki, na bogactwo jej twórczości tak ważne dla kultury świata. Ważne także dla nas mieszkających tu i teraz, czujących się Słowianami i mających doświadczenie narodowego bólu, podobnie jak mieszkańcy Bałkanów. Znajduje się tutaj ponad sto prac – wideo, fotografie, obrazy, obiekty i instalacje – z całego okresu jej kariery artystycznej, od lat 60. XX. wieku do drugiej dekady XXI wieku. Widzowie mają wyjątkową szansę ujrzeć twórczość artystki w całej jej złożoności, od mocnych, bezwzględnych i niebezpiecznych akcji do milczących, emocjonalnych działań polegających na wymianie energii gestu, do spotkań z publicznością, która w ostatnich latach zaczęła odgrywać coraz większą rolę w działaniach artystki. Wystawa to także prace interaktywne i liczne reperformansy, dzięki którym widz ma okazję prawdziwego doświadczenia sztuki, emocji, wrażeń...



Widok wystawy *Do czysta*, rekonstrukcja performansu *Balkan Baroque*, fot. D. P. Lewandowski

sprawdzanie możliwości technicznych i sprzętowych. Prace posuwały się powoli, było to jak wspinaczka na Mount Everest. Pojawiały się dni, kiedy myślałem: nie dam rady, nie ogarniemy tego tematu. Ale do odważnych świat należy. Z trudem, ale zbliżyliśmy się do celu, wiedząc o tym, że jakaś paryska instytucja przymierza się do przejścia wystawy. Po ustawieniu wszystkich spraw związanych z organizacją przyszedł czas na wybór prac i aranżacje wystawy. Postanowiłem przeznaczyć na jej potrzeby 3500 metrów kwadratowych. To chyba największa przestrzeń, jaką przeznaczono w Europie na wystawę Mariny Abramović. Główny kształt wystawy przygotowało Moderna Museet. Szwedzcy kuratorzy przygotowali podstawowy pakiet prac do wykorzystania przy konstruowaniu wystawy. Oprócz tych dzieł mogliśmy wybrać jeszcze inne prace według własnego uznania. Przez parę miesięcy analizowałem każdą pracę pod względem włączenia jej do naszej wystawy. Chodziło mi o to, aby w jak najbardziej właściwy i sensowny sposób zaprezentować możliwie cały ważny dorobek artystki z pięćdziesięciu lat jej twórczości. Wybór, wyborem, ale jak to wszystko pokazać. Jak zaaranżować przestrzeń. To nie tylko wybór miejsca dla każdej pracy, ale przede wszystkim takie ich umiejscowienie, aby ukazać drogę twórczą i jednocześnie budować dramaturgię i atmosferę samego oglądu. Zależało mi na tym, aby widz mógł w atmosferze bardzo intymnej odbierać poszczególne realizacje Mariny. Chciałem dać odwiedzającym wystawę możliwość zgłębienia tego wszystkiego, co

ma do przekazania autorka. Prace ułożyłem zgodnie z okresami twórczości, aby można było mieć świadomość następujących po sobie przemian, pojawiających z biegiem lat problemów i dociekań Mariny. Zależało mi też na wyodrębnieniu niektórych dzieł, aby wzmocnić ich wyraz. Tak było w przypadku pracy *Rytm 10*. Dokumentacja tego performansu to fotografie duże i małe powiązane z dźwiękiem. Umieściłem ją w osobnej sali, aby można było tę jedną z pierwszych realizacji przeżyć w pełni. W przypadku prac Mariny liczy się według mnie oczywiście ta specyficzna intymność oglądu. Liczenie ryżu zostało umieszczone w odrębnej sali. Konieczny w tej interaktywnej pracy spokój i cisza wymusiły taką decyzję. Uczestnik tej pracy miał zapewnione właściwe warunki współdziałania z artystką. Poza tym przy konstruowaniu wystawy ustalałem nie tylko sąsiedztwo, ale – co ważne – wielkość obrazu, jaki miał się pojawić w wyniku projekcji materiałów wideo przedstawiających poszczególne performance. Musiałem brać pod uwagę jakość materiałów wideo. Nie wszystkie, biorąc pod uwagę czas ich powstania, mają dobrą jakość. Na potrzeby aranżacji wystawy zbudowaliśmy przestrzenie scenograficzne do takich dzieł jak *Lips of Thomas* oraz oryginalnej wielkości pokoje do pracy *The House with the Ocean View*. Istotny był także wybór fotografii do wydruków wielkoformatowych, tak jak w przypadku *Bałkańskiego baroku*, sposób ułożenia kości i prezentacji wideo z dokumentacją działania z Wenecji z 1997 r. Cały sens założeń aranżacji wystawy miał skupiać się



Widok wystawy *Do czysta*, fot. D. P. Lewandowski

na prowadzeniu widza do poszczególnych epok działalności Mariny, poczynając od pierwszych prac na papierze i płótnie, aż do tej z 2010 r. – *The Artist is Present*. Olbrzymim wyzwaniem było umieszczenie wybranych dzieł w wielkiej sali Kolumnowej. To przecież 1000 metrów kwadratowych i w tym wielkie kilkumetrowe obrazy wideo, z vanem Mariny i Ulaya łącznie. Udało mi się zbudować fantastyczną przestrzeń o ogromnym ładunku emocjonalnym. Wiem to od zwiedzających, bardzo przeżywali pobyt na wystawie. Mam wielką satysfakcję. Przy pracy kuratorskiej była jeszcze cała masa zadań, które realizowaliśmy wspólnie z moimi i Mariny współpracownikami. Reperformance, wybór wykonawców – szalenie trudny. Wybór tekstów, cytatów Mariny przemyśleń o sztuce i życiu, wybór programu filmowego, spotkań z krytykami itd. Długie miesiące pracy, niepewności i napięcia. W ostatecznym rozrachunku przeżycie wielkiego formatu, tym bardziej że Marina była bardzo zadowolona i szczęśliwa.

Czy kontekst miejsca (Polska, Toruń) miał wpływ na ostateczny kształt wystawy w CSW Znaki Czasu?

Nie, chyba nie. Wpływ na ostateczny kształt wystawy miała tylko przestrzeń, jej wielkość i dokonany wybór prac oraz program okołowystawowy.

Czy spodziewał się Pan takich reakcji innych artystów i protestów ze strony środowisk ultrakatolickich?

Nie, nie spodziewałem się takich reakcji. Nie ma co o nich mówić. Są wynikiem, funkcją głupoty, niewiedzy, ciemnoty i braku właściwego wykształcenia podstawowego, nawet u tych, którzy mają tytuły doktorskie i profesorskie. Dotyczy to środowisk skrajnie lewicowych, artystycznych, jak i ultrakatolickich. Szkoda czasu na rozprawianie o nich, niewarci są tego.

Czy reakcja na tę konkretną wystawę (odzew w mediach, ale także protesty, dyskusje w środowisku) jest porównywalna z innymi wystawami w CSW?

To pierwsza wystawa w historii CSW, którą dopadły takie reakcje, łącznie z protestami. Media też były podzielone. Publiczna telewizja nie mówiła wiele o tej wystawie i tym wydarzeniu jako istotnym dla Polski i Europy. Słyszałem, że był zakaz informowania o tej wystawie. Nie wiem, czy to prawda, ale to całkiem możliwe. Natomiast reakcja innych środków masowego przekazu była wyjątkowa. Nigdy wcześniej nie było tak wielkiego zainteresowania. Zgłaszały się media spoza Polski – same. Nie musieliśmy praktycznie robić dużej promocji, bo ona zrobiła się sama za sprawą zainteresowanych portali, gazet, czasopism i telewizji. Bardzo dużą pomoc uzyskałem od TVP Bydgoszcz, publiczna telewizja, która jako jedyna wyłamała się z rządowej atmosfery wokół tej wystawy. Nigdy wcześniej takich reakcji nie było. Ale nawet protesty działały bardzo promocyjnie i powodowały olbrzymi przyływ widzów do CSW.